

noty

OLIMPIA

Z tego, co wiem, pochodziła z ziemiańskiej rodziny w Przyluchach (Łomżyńskie) i była ukochanym dzieckiem Franca Fiszera, mistrza konfabulacji. Sam Franc Fiszera bywał u nich na wilegiaturze. Talent narracyjny odziedziczyła po tym przyszywanym ojcu: dopiero teraz, kiedy umarła, tak niewiele o niej wiem, choć cały czas opowiadała o swoich mężach (nic o nich nie wiadomo, a pewnie nazywali się Radziwiłł i Poniatowski). Opowieści rosły jej jak chleb, który nazywała materacem. Wszyscy czekali na ten materac. A ona miesiła go, fabularnie i dosłownie (to był wspaniały chleb; kto materaca Olimpii nie jadł, ten nigdy nie był w niebie).

Podobno pochodziła z ziemiańskiej rodziny. Podobno była ulubionym przyszywanym dzieckiem Franca Fiszera. Podobno poznała Marka Hłaskę, zanim Henryk Bereza (sławna to i godna opowieść) oddał nowo zakupiony rower na posterunku w Skierniewicach w celach obronnych. Podobno sam Henryk Bereza (cudownie się starzała) pomylił ją z Agnieszką Osiecką. Podobno nawet jej imię było zmyłką. Uwielbiam wielokrotnie powtarzaną przez nią historię o tym, jak raz zagadała przyszłego nadredaktora Bohdana Zadura na rynku w Kazimierzu: na konwencjonalne pytanie „co słyhać?” ten, po głębokim namyśle i po dwu godzinach, odpowiedział: „nic”.

Kiedyś – tak się złożyło – razem oglądaliśmy *Burzę* Szekspira/Warlikowskiego w Teatrze Rozmaitości (dziś TR). Miałem bilety, bo je kupiłem. Trzy godziny na plastikowych fotelach, zgroza! Przedstawienie jej się spodobało: może nie chciała być niegrzeczna, bo bilety były drogie, może zachwyciło ją to zbieranie zabawek w piaskownicy przez starego

Szekspira. Nie wyszła przed końcem przedstawienia, choć Janusz Gajos, jak wiadomo, rzucił rolę Prospera i dlatego zagrał ją w trybie awaryjnym Adam Ferency.

Umarła w ostatnim dniu karnawału. *I'm crying...*

Tadeusz Komendant

ŚNIŁA SIĘ OLIMPIA

Śniła się zima
(Mickiewicz)

Poniedziałek (1), 6 czerwca 1977

– jestem na swoim własnym pogrzebie –
ciało moje jest w sarkofagu
w kształcie sześcianu –
sarkofag owinięty w moją koldrę –
umieszcza się go w kaplicy –
[...]
przeraża mnie proces rozkładu ciała
nieprzykrytego ziemią –
w kaplicy znajduję się razem z moją matką –
rozmawiam z nią, jak jest możliwy
taki pochówek –
[...]

Poniedziałek (2), 2 października 1978

– czekam na lotnisku w Catanii,
wszędzie mnóstwo ludzi –
chciałbym przywieźć do Polski kilka pomarańczy, to nie jest sezon na pomarańcze –
rozmowy z ludźmi, mikrowydarzenia –
pojawiają się Irena Laskowska i Olimpia –
one wróciły jak gdyby z Grabskich Bud,
choć to nadal Catania –
splotły się krajobrazy dzieciństwa i Sycylii –
nalewa mi ktoś herbaty w naczynia
Olimpii i Ireny –
zjawia się Jarosław Iwaszkiewicz –
[...]

Wtorek (1), 30 stycznia 1996

– czytam powieść lub wspomnienie
dyplomaty –
sekretarza ambasady –